

Narodzenie Zbawiciela – grudzień 2025

Drodzy słuchacze. Dzisiejszego wieczoru pragniemy rozmawiać o wydarzeniach związanych z narodzeniem Jezusa, w oparciu o przekaz Ewangelistów. Audycję „Wczoraj, dziś i na wieki” przygotowali Stanisław Sławiński, Zdzisław Czapla i Ireneusz Kołacz. Najczęściej źródłem informacji odnośnie narodzin Jezusa są relacje Ewangelistów Mateusza i Łukasza, które w tej kwestii się uzupełniają. Ewangelista Marek rozpoczyna dzieje Jezusa od roli Jana Chrzciciela i od chrztu Jezusa. Ewangelista Jan sięga najdalej, bo aż do przedludzkiej egzystencji Jezusa, używając imienia „Słowo”, czyli po grecku „Logos”, również pomija wydarzenia związane z narodzinami Jezusa a koncentruje się na roli Jana i na Jezusie jako Pomazańcu.

Punktem wyjścia w chronologicznym ułożeniu wydarzeń jest wizyta Anioła Gabriela, który odwiedza pannę, poślubioną mężowi imieniem Józef. Zwiastowanie Marii rozwija się równoległe do zwiastowania narodzin Jana Chrzciciela, ale przesunięte jest o sześć miesięcy w czasie. Poniższa informacja dokładnie pokazuje, w jakim momencie tego procesu narodzenia się znajdujemy. Czytamy: *„I rzekł jej anioł: Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca.”* Łuk. 1:30-33

Anioł Gabriel dokładnie określa w tym momencie sytuację Marii, stwierdzając, że jest poślubiona, czyli według zwyczaju żydowskiego dopiero zaręczona, obiecana Józefowi. Następnie mówi, iż pocznie i urodzi syna, czyli jeszcze poczęcie nie nastąpiło. To poczęcie nie będzie pochodziło od jej przyszłego męża Józefa, ale Marię zacięni moc Ducha Świętego. Maria dowiaduje się również o imieniu przyszłego syna, imieniu Jezus. Ponadto linia rodowa będzie sięgać do króla Dawida, mając na względzie ziemską matkę, gdyż ojcostwo Jezusa pochodzić będzie od Najwyższego, od Boga Ojca.

Dodatkowo podczas tej rozmowy Anioł Gabriel, jako odpowiedź na wątpliwość Marii, dodaje jeden znaczący szczegół. Maria pyta anioła: *„Jak się to stanie, skoro nie znam męża?”* Gabriel odpowiada: *„Bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa. I oto Elżbieta, krewna twoja, którą nazywają nieplodną, także poczęła syna w starości swojej, a jest już w szóstym miesiącu.”* Ta wiadomość o krewniej Elżbiecie, kobiecie w podeszłym wieku, oczekującej potomstwa, przekonuje i podbudowuje Marię. Nie zadaje więcej pytań. *„I rzekła Maria: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. I anioł odszedł od niej.”* Patrząc na tę rozmowę, wyobraźnią widzimy Galilejskie rybackie miasteczko Nazaret, skromne domostwo, które co dopiero odwiedził wysłannik Boga. W domostwie młodą dziewczynę, przejętą, zadziwioną, ale też utwierdzoną w misji, w której przyszło jej mieć udział.

Jak reaguje Maria na przesłanie Gabriela? Przeczytajmy: „*A Maria wybrała się w onych dniach w drogę i udała się śpiesznie do górskiej krainy, do miasta judzkiego.*” Łuk. 1:39 Zauważmy ten element pośpiechu w działaniu Marii. Po skończonej rozmowie z aniołem Maria podejmuje decyzję o podróży. Ewangelista Łukasz nie omieszkął wspomnieć, iż działanie Marii było śpieszne. Przypuszczamy, że zabiera ze sobą bukłak z wodą, może wiązkę fig, trochę suszonego ziarna. Ewangelista Łukasz potraktował ten fakt podróży Marii bardzo skrótowo. Po prostu Maria nagle zdecydowała się na podróż i przywędrowała do Elżbiety, do górskiej krainy, weszła do domu, ucieszyły się razem. Jednak głębsza analiza tej podróży pokazuje, jak wiele trudów poniosła Maria.

Tradycja twierdzi, że miejscem urodzenia Jana Chrzciciela było miejsce Ain-Karim, położone w górzystej części Judei, siedem kilometrów na zachód od Jerozolimy. Maria swą podróż rozpoczęła w rodzinnym mieście Nazaret. Z Nazaretu do Judei, do tak zwanej górskiej krainy i do Ain-Karim, to odległość około 150km. Maria to osoba młoda, zdrowa, fizycznie sprawna. Ale spróbujmy przejść 30km dziennie. Przypuszczamy, że Marii droga zajęła co najmniej pięć do sześciu dni. Relacja nie podaje, jaką drogę obrała, czy nadmorską, czy może przez Samarię, czy wzdłuż Jordanu. Z opisu późniejszych wydarzeń wnioskujemy, że Maria wraz z Jezusem i Józefem przemierzali te odległości w towarzystwie rodziny i znajomych, podróżując do Jerozolimy choćby na święto Paschy. Ale tu widzimy bardzo młodą kobietę, samotnie pokonującą dystans co najmniej kilku dni drogi pieszej. Zwróćmy też uwagę, iż był to okres zimowy.

Czytamy dalej: „*I weszła do domu Zachariasza, i pozdrowiła Elżbietę. A gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Marii, poruszyło się dzieciątko w jej łonie i Elżbieta napełniona została Duchem Świętym.*” Łuk. 1:40-41 Maria jedynie przekazuje pozdrowienie, następuje powitanie, radość ze spotkania. Nic więcej. Maria nie wspomina o wcześniejszym spotkaniu z Aniołem Gabrielem, nie wspomina, iż będzie matką Bożego Syna. Mimo to wskutek pozdrowienia Marii sześciomiesięczny płód Jana doznaje poruszenia. Elżbieta czuje to niezwykle zjawisko. Spełniają się w tym momencie prorocze słowa Anioła Gabriela o Janie Chrzcicielu, które usłyszał Zachariasz przy spotkaniu z Aniołem koło Złotego Kadzielnego Ołtarza. „*Będzie bowiem wielki przed Panem; i wina, i napoju mocnego pić nie będzie, a będzie napełniony Duchem Świętym już w łonie matki swojej.*” Łuk. 1: Teraz, gdy Elżbieta widzi Marię, gdy słyszy głos jej pozdrowienia, czuje poruszające się dzieciątko. Moc Ducha wstępuje na płód i na nią. Tylko w ten sposób można wytłumaczyć reakcję Elżbiety, jej donośny głos i podniecenie. Tylko wpływ Boskiej Mocy mógł kierować jej ustami.

Maria słyszy następujące słowa Elżbiety: „*I zawołała donośnym głosem i rzekła: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mi to, że matka mojego Pana przyszła do mnie? Bo oto, gdy dotarł do uszu moich głos pozdrowienia twego, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. I błogosławiona, która uwierzyła, że nastąpi wypełnienie słów, które Pan do niej wypowiedział.*” Łuk. 1:42-45 Pytamy skąd Elżbieta wie, że Maria jest błogosławiona między niewiastami? Skąd Elżbieta wie, że Maria nosi w sobie płód? Skąd Elżbieta wie, że Maria zostanie

matką jej Pana. Ten sekret istniał jedynie pomiędzy Gabrielem i Marią. Nikt inny wśród ludzi o tym nie wiedział?

Odpowiedź może być tylko jedna: Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, według wspomnianego wcześniej zapisu Ewangelisty Łukasza. To był powód nagłego olśnienia Elżbiety, uświadomienia sobie faktów, wydarzeń kilku ostatnich dni, mimo iż Maria jeszcze nie podzieliła się tym co spotkało ją kilka dni wcześniej. Nagle obie błogosławione niewiasty znalazły się na tym samym poziomie świadomości, wiedzy, dzięki wpływowi Ducha. Kilka dni wcześniej Anioł Gabriel uświadomił Marię, iż zostanie matką Jezusa. Kilka dni później Elżbieta, na podstawie wpływu Ducha potwierdza, iż owoc żywota, który Maria nosi w sobie, będzie błogosławiony. Z tej relacji wynika, iż Maria już poczęła, że już nosi w swym ciele zarodek Jezusa. Jedynie kilka dni różnicy, a taka wielka zmiana.

Dokładniej nie potrafimy wskazać, kiedy Duch Święty zacienił Marię, kiedy Boska częśćka znalazła się w jej łonie. Ale wierzymy, że to nastąpiło po zwiastowaniu Gabriela a przed wizytą u Elżbiety. To jest ten moment, kiedy Logos, Syn Boży rozpoczyna nowy, inny etap swego istnienia. Już nigdy nie powróci do poprzedniego etapu jako Logos, choć zawsze pozostanie Bożym Synem, Jednorodzonem, Jedynym Stworzeniem swego Ojca. Ten fakt potwierdzają własne słowa Marii, tam wówczas wypowiedziane. Czytamy: *„I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, Bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej. Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia.”* Łuk. 1:47-48

Maria towarzyszy Elżbiecie i Zachariaszowi przez okres trzech miesięcy. Okazuje pomoc przyszłej matce w podeszłym wieku. Ewangelista nie podaje, czy Maria doczekała narodzin Jana Chrzciciela, czy słyszała jak Pan otworzył usta Zachariasza? Ale powrót Marii do Nazaretu wiąże się też z niezwykle niewygodną sytuacją. Wówczas Nazaret to mała rybacka wioska. Widok młodej kobiety, jeszcze niezamężnej, powracającej po długiej nieobecności, być może pokazującej znaki, iż zostanie matką, nie uszedłby na długo uwagi sąsiadów. Ta sytuacja staje się szczególnie niewygodna dla Józefa. Po trzech miesiącach przybywania w Judzkiej krainie, jego zaręczona oblubienica powraca. Ale powraca w błogosławionym stanie. Powraca jeszcze nie do domu Józefa, przyszłego męża, ale do domu rodzinnego. Trudno rozstrzygnąć, dla kogo z nich sytuacja była bardziej niewygodna.

U Żydów zaręczyny uważane były za związek legalnie wiążący dla obu stron, a zatem złamanie tej umowy było uważane za przypadek cudzołóstwa i karane dokładnie w ten sam sposób. W tej beznadziejnej sytuacji wkracza do akcji Boski posłaniec. Czytamy: *„A z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak: Gdy matka jego, Maria, została poślubiona Józefowi, okazało się, że, zanim się zeszli, była brzemienna z Ducha Świętego. A Józef, mąż jej, będąc prawym i nie chcąc jej znieślić, miał zamiar potajemnie ją opuścić. I gdy nad tym rozmyślał, oto ukazał mu się we śnie anioł Pański i rzekł: Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Marii, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego. A to wszystko się stało, aby się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez proroka: Oto panna pocznie i porodzi syna, i nadadzą mu imię Immanuel, co się wyklada: Bóg z nami. A gdy Józef obudził*

się ze snu, uczynił tak, jak mu rozkazał anioł Pański i przyjął żonę swoją. Ale nie obcował z nią, dopóki nie powiła syna, i nadał mu imię Jezus.” Mat. 1:18-22

Ta cała sytuacja rzuca bardzo pozytywne światło na postać Józefa. Pomimo niewątpliwie wielkiego rozczarowania i postępował tak, aby przynieść jak najmniejszą szkodę swej niedoszłej żonie. Był też posłuszny interwencji anielskiej wbrew temu, co nakazywał zwykły ludzki rozsądek. Wydarzenia tak się ułożyły, bo taki był Boży zamiar. Anioł ukazując się Józefowi ma ważny powód, aby nazwać Józefa synem Dawida, mimo tego, że Józefa od Dawida dzieli kilkanaście pokoleń i przełom tysiąca lat. Rodzina Józefa miała prawo czuć się w pełni potomkami Dawida. Zwykle zwracamy uwagę na szlachetny charakter Marii i jej przodków z królewskiego rodu Dawida. Okazuje się, że Józef niewiele ustępuje Marii pod tym względem: Dawid, Salomon, a potem Zorobabel w czasie powrotu z Babilonu, to zaci przodkowie Józefa, choć z nieco innej linii rodowej, niż linia Marii.

Wydarzenia te miały miejsce w jak najbardziej właściwym czasie, zgodnie z Boskimi założeniami. Imperator rzymski, cesarz August, wydaje dekret dotyczący powszechnego spisu ludności, inaczej rejestracji podatkowej. Zamiast jednak, zgodnie z panującym wtedy zwyczajem, posyłać pełnomocników do ludności, ustalono, że każdy obywatel jest obowiązany zgłosić się w swej rodowej miejscowości. Tak więc w sposób opatrnościowy i za sprawą dekretu, na który nie mieli żadnego wpływu, Józef i Maria zostali przyprowadzeni do tego właśnie miasta, w którym miał urodzić się najwspanialszy spadkobierca tronu Dawida. *„I stało się w owe dni, że wyszedł dekret cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Kwiryniusz był namiestnikiem Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do swego miasta. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, dlatego że był z domu i z rodu Dawida, Aby był spisany wraz z Marią, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienna. I gdy tam byli, nadszedł czas, aby porodziła. I porodziła syna swego pierwrodnego, i owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.” Luk. 2:1-7*

Drodzy słuchacze, mamy nadzieję, że mogliśmy przybliżyć nam te jakże wspaniałe wydarzenia związane z narodzeniem Bożego Syna Jezusa, w sposób najbliższy przekazowi Ewangelistów. Zapraszamy do kolejnego spotkania przy Słowie Bożym w czwartą niedzielę przyszłego miesiąca. Dobranoc Państwu.